ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 10. Poznań w sobotę dnia 6 marca 1869. № 10.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdania

z zwiedzania wzorowych gospodarstw.

II.

Opis

gospodarstwa w Ostrowitem, w powiecie Mogilnickim.

Stósownie do uchwały walnego zebrania Tow. Rolniczego Mogilnickiego udała się wybrana z jego łona Komisya, składająca się z PP. Meissnera, Trepińskiego, Klata i Dydyńskiego, w dniu 24 listopada do Ostrowitego a w następnym do Ossówca, celem zwiedzenia gospodarstwa w tychże dobrach. Rezultat spostrzeżeń i udzielonych przez Szanownych tychże dóbr Dziedziców dat i objaśnień składa Komisya w niniejszym referacie:

Dobra Ostrowite nabył na własność Pan Groszman w 1862 r.; przestrzeń cała obejmuje 2,347 mórg, z których przypada:

1.	na orną rolą	1,670 mórg;
2.	na jezioro	350 »
3.	na podwórze, ogrody, drogi i rowy	80 »
4.	na pastwiska w większéj, a łąki mniejszéj ilości	247 »
		2,347 mórg.

Z ostatniéj pozycyi widzimy, że stósunek łąk do ornéj ziemi nie jest korzystny.

Ziemia jest dobra i urodzajna, do 3 i 4 klasy w przeważnéj a do 5 w mniejszéj części podług zasad bonitacyi gruntowéj należąca. — Położenie pól jest szczęśliwe, bo ma na wszystkie strony dobry i wolny spadek; zbyteczną wodę odbiera od strony zachodniéj długie i głębokie jezioro, a od południowéj i południowo-wschodniéj rów, mający długości do dwóch tysięcy prętów, który zarazem po większéj części majętność Ostrowicką od sąsiedzkich włości odgranicza.

Na tento rów zaraz też po objęciu dóbr przezorny gospodarz całą swą zwrócił uwagę i wszystkie swe siły wytężył, aby go wyczyścić i tém samém odpływ spływającéj do niego wody ułatwić a od zbytecznéj niższą część pól, która się nad tym rowem rozpościera, oswobodzić.

Folwark, aczkolwiek niekorzystnie pod względem gospodarczym wybudowany, bo niemal na krańcu posiadłości, rozsadowił się na najwyższém pól położeniu tuż nadedrogą opodal jeziora, zkąd zwolna schylają się pola z jednéj strony ku jeziorowi a z drugiéj ku granicznemu rowowi. — Budynki teraźniejszy dziedzic niemal wszystkie już zastał, choć nie w takim porządku, w jakim się Komisyi przedstawiły, oprócz dworu, źrebiarni, wozowni i szopy do wozów, narzędzi rolniczych etc., które sam dopiero pobudował. Ilość ich zdaje się w stósunku do teraźniejszéj kultury być dostateczną; wszystkie bez wyjątku dachówką są pokryte, która w tym roku, gdzie się potrzeba okazała, przełożoną została; wszystkie budynki utrzymywane są w najwzorowszym porządku.

Dwór nowy, obszerny i wygodny na suterenach, w których się kuchnia, pralnia, piekarnia, mleczarnia, sklepy do rozmaitego użytku i śpiżarnia mieszczą, na około ogród i sad, który wraz z dworem sztachety od gumien oddzielają. Całe podwórze częścią murem, częścią płotami ogrodzone. Przed stajnią również i przed oborą znajdują się dobrze urządzone gnojownie, z cembrowaną studnią u pierwszéj. Kuźnia również w podwórzu się mieści. Słowem porządek jest wielki i w podwórzu i w budynkach, szkoda tylko, że nie są w czworobok zbudowane, tylko tworzą figurę podłużną, na końcu któréj dwór wsunięty w tył stoi, z którego widok tylko na kilka budynków jest otwarty. — I chałupy wiejskie zaraz po objęciu dóbr Pan Groszman, o ile się dało, wyrestaurował. Wartość wszystkich budynków oszacowana na 23,000 tal., od któréj to sumy 42 talary do kasy ogniowéj rocznie się opłaca.

O ile budynki czystością, trwałością i wygodą, a gospodarstwo podwórzowe zaradnością o mierzwę i wzorowym po-

rządkiem się odznaczają, o tyle gospodarstwo w roli sprężystość i praktyczność gospodarza znamionuje, sześć bowiem lat wystarczyło dla P. Groszmana, aby rolą zanieczyszczoną z chwastów oczyścić, wyjałowioną zaś mierzwą i zgłębioną órką zasilić i zaniedbane gospodarstwo, o ile 6 lat pozwala, w ład i porządek wprowadzić.

Płodozmian, jaki zastał w Ostrowitem Pan Groszman, zatrzymał, uważając go za dobry. Są dwie rotacye: wyżéj położone, suche role, podzielone są na 11 pól; niższe zaś, zimne, po części murszate, nad rowem leżące, na sześć.

W pierwszéj rotacyi w następujący sposób zmieniają się płody:

1. ugór (mierzwa); 2. pszenica; 3. żyto; 4. kartofle; 5. groch (wika), (mierzwa); 6. pszenica — żyto; 7. jęczmień — owies; 8. koniczyna; 9. koniczynny ugór; 10. żyto; 11. owies.

Każde z tych pól obejmuje 130 mórg, z których dwa rocznie się mierzwią, co czyni 260.

Druga rotacya następujący ma płodozmian:

1. ugór (mierzwa); 2. żyto; 3. jarzyna podsiana trawami i plewami koniczynnemi; 4. pastwisko; 5. żyto; 6. jarzyna.

Każde z tych pól zawiera 40 mórg, z których jedno rocznie mierzwą się nawozi; w ogóle więc mierzwi się rocznie 300 mórg na obszarze 1,670 mórg. Oziminą się obsiewa

w Iszéj rotacyi 4 × 130 mórg = 520 mórg;
w IIgiéj „ 2 × 40 „ = 80 „
ze wszystkim więc 600 mórg,

z których połowa świeżą mierzwą się nawozi.

Z tych 600 mórg sprzątnął w roku 1868 P. Groszman 2,864 mędeli pszenicy, a 2,300 żyta, co czyni 5,164 mędeli oziminy. Zestawiając podług wykazów ksiąg gospodarczych sprzęt oziminy tegoroczny z sprzętem r. 1862, wielką zobaczymy różnicę, co najlepiéj zaświadczy o postępie gospodarstwa. I tak sprzątniono w r. 1862 pszenicy 400 mędeli a żyta 2,400, co czyni 2,800 mędeli oziminy, wykazuje się zatém znaczna przewyżka 2,364 mędeli. Z jarzyną jeszcze bardziéj rażąca wykazuje się w sprzęcie różnica i tak sprzątniono:

w r. 1862: jęczmienia 160 mędeli, owsa 560, kartofli 300, a
w r. 1868 zaś „ 300 „ „ 1600 „ 6600.

Uprawa pod ozimінę jest następująca:

Ugór podoruje się, jeżli czas na to zezwala, jeszcze przed zimą na 6—7 cali głębokości, w przeciwnym razie zaraz po zasiewkach jarzynnych również głęboko; uwleczony nawozi się po mniéj więcéj trzech tygodniach mierzwą, która się miałko znowu wzdłuż przyoruje; po odleżeniu się i sfermentowaniu roli przeoruje się na poprzek, czyli odwraca przyoraną mierzwę; potém sobie rola aż do siewu spoczywa. Pszenicę sieje Pan Groszman zawsze pod skibę, na który to cel, aby pługi amerykańskie nie za głęboko siew przyorały, lemiesze podnosić każe. W ogóle wszystką oziminę sieje P. Groszman pod skibę, oprócz żyta po grochu; rolą pod nią uprawia w 12-skibowe wyniesione składy.

Na jęczmień zaś, który po oziminie następuje, podoruje głęboko, na wiosnę zorze na poprzek i exstyrpatorem go przykryje, na owies również głęboko podorze i za pomocą exstyrpatora przyorze. Kartofle sadzi pod radło z tąsamą jak pod jęczmień uprawą. W kartoflaném polu sadzą się oprócz dworskich kartofli i kartofle ludzi służebnych, kukurudza i ćwikła.

Na obrobienie tych 1670 mórg utrzymuje P. Groszman 22 koni roboczych i 32 wołów, które po parze na przeprząg orzą.

Oprócz wymienionego roboczego inwentarza ma jeszcze 2 konie wierzchowe i 4 źrebce, 12 krów i 8 cieląt i 1000 owiec. Kontraktowych krów na pańskiéj oborze jest 30 sztuk. Obroku dla koni daje się teraz 6 mac owsa i $1/2$ szefla posiekanych kartofli na 4 konie; na wiosnę zaś po 12 mac owsa bez kartofli, z dodatkiem siana. Obrok ten dla wszystkich koni w jednéj wielkiéj skrzyni się miesza i regularnie fornalom się rozdaje. Dla 32 wołów daje się 40 funtów żytniéj obroczanéj mąki, zmieszanéj z 2 macami soli, którą się sieczka z jaréj słomy zaprawia; siano dopiero w czasie roboty dostawają. Krowy z cielętami, w liczbie 20, dostają na dobę sieczkę z jaréj słomy, zaprawioną dwoma szeflami posiekanéj ćwikły. Kontraktowe bydło dostaje sieczkę również z jaréj słomy. Na 1000 owiec daje się oprócz słomy i siana 10 szefli kartofli.

Inwentarz w ogóle w dość dobrym jest stanie, nie widać w nim rasy zagranicznéj, ale woły są zdatne do pracy; konie w dobréj tuszy; krowy dosyć mleczne, a owce poprawne.

Że jednakże tylko po 2 funty w przecięciu wełny wydają, byłby tu dla powiększenia dochodu z owczarni nieodzownie potrzebny sortyer, któryby stósowne barany sprowadzał.

Inwentarz martwy jest następujący:

Pięć wozów li tylko do wywózki zboża przeznaczonych; 15 wozów do użytku gospodarskiego; 12 pługów wrzesińskich; 22 pługów amerykańskich; bron żelaznych na 5 fornalek; 12 radeł; 4 exstyrpatory; 1 walec drewniany.

Ludzi służebnych utrzymuje Pan Groszman na stole, oprócz ekonoma, który 80 tal. rocznéj pensyi pobiera, owczarza z dwoma owczarkami, płacąc im razem 84 tal. Reszta ludzi służebnych pobiera oprócz zasług w pieniędzach i ordynaryą. Że zaś w naszym powiecie nie wszędzie równa jest płaca, przeto pozwala sobie Komisya dla informacyi wyszczególnić ilość zasług i ordynaryi pobieranéj w Ostrowitem. I tak pobiera rocznie:

1. włódarz: 30 tal., szefel pszenicy, 16 szefli żyta, 8 szefli jęczmienia, $3^1/_2$ szefla grochu, 2 braki, 3000 torfu albo 4 tal;
2. porządkowy: 26 tal., szefel pszenicy, 14 żyta, 7 jęczmienia, $3^1/_2$ grochu, 2 braki, 3000 torfu;
3. kowal, którego obowiązkiem jest utrzymywać ucznia lub czeladnika, 40 tal., szefel pszenicy, 16 żyta, 8 jęczmienia, 4 grochu, 2 braki, również i torf.;
4. fornale, których jest pięciu, dostawają rocznie zasług po 22 tal., żyta 10 szefli, jęczmienia 4, grochu 2 i po 3000 torfu; na dziewkę zaś, którą każdy obowiązany trzymać, żyta 3 szefle, jęczmienia 2 szefle, grochu 1, tak, że ordynarya wynosi żyta 13 szefli, jęczmienia 6, grochu 3 szefle;
5. parobcy pobierają tęsamą co fornale ordynaryą i tesame zasługi, t. j. 22 tal. ci, którzy dziewki mają, bez dziewek zaś parobcy tylko 20 tal. dostają.

Oprócz włódarza, kowala i porządkowego wszyscy inni służebni dostają po małéj mordze ogrodu, a dla dziewki $1/2$ morgi; na kapustę jeden zagon i na len dwa; trzéj pierwsi dostają po $1^1/_2$ morgi ogrodu i po 3 zagony na len.

Obowiązkiem każdego służebnego jest trzymać dziewkę do pańskiéj roboty, dla któréj powyższy dodatek zasług i ordynaryi jest ustanowiony, który się każdemu, nie mającemu dziewki, odtrąca, czyli raczéj zatrzymuje. Za powyższe zasługi i ordynaryą każdy z służebnych 30 dni pracy kobiecéj, t. n. darmochy, odrobić jest obowiązany.

Dziewkom płaci się od dni zarobnych od czasu św. Wojciecha do św. Marcina po 4 sgr. dziennie, od św. Marcina do świętego Wojciecha po 3 sgr.; w żniwa zaś wielkie do sprzętu oziminy po 5 sgr. Komorników w Ostrowitem nie masz wcale.

Oprócz ekonoma z roczną pensyą	80 tal.,
owczarza z dwoma owczarkami z pensyą . . .	84 „
jest w Ostrowitem 31 czeladzi na ordynaryi, których zasługi wynoszą w gotowiźnie, jak następuje:	
włódarz bierze	30 „
porządkowy	26 „
kowal	40 „
28 po 22 talary	616 „
ogółem więc wynoszą zasługi	876 tal.
Oprócz zasług w gotowiźnie w ilości . . .	876 tal.,
wydaje się rocznie za dnie zarobne mniéj więcéj	500 „

tak, że oprócz ordynaryi sama robocizna wynosi
rocznie w gotówce . . . . 1376 tal.

Chcąc daléj wyśledzić, ile utrzymanie całego gospodarstwa w Ostrowitem kosztuje, wypada w tém miejscu wszystkie podatki i wydatki, które P. Groszman opłaca, wyszczególnić.

I tak płaci rocznie:

podatku gruntowego	204 tal.	
dochodowego . . .	42 „	
komunalnego . . .	115 „	
do kasy ogniowéj .	42 „	
asekurac. w Schwedt	75 „	
kominiarzowi . . .	8 „	
co czyni razem .	486 tal. . . .	486 tal.
		1862 tal.

Do powyższéj sumy doliczyć trzeba roczny rozchód:

na żelazo	100 tal.	
na rymarską robotę	50 „	
na opał dla dworu .	150 „	
na 3 × 31,000 torfu po 8 złp., bo torfu własnego Ostrowite nie ma, ...	124 „	
na drzewo porządk.	100 „	
	524 tal. . . .	524 tal.

W końcu dorzucą się do téj sumy dla jéj zaokrąglenia drobne wydatki na rozmaite narzędzia, porządki i nieprzewidziane inne cele gospodarskie . . . . 114 „
a otrzymamy okrągłą sumę . 2500 tal., które się na utrzymanie gospodarstwa w Ostrowitem rozchodzą.

Rozkładając daléj całkowitą tę sumę na morgi, to wypadnie na obrobienie i utrzymanie w kulturze jednéj morgi ziemi, — nie wyłączając pastwisk, łąk, dróg i nieużytków, po odtrąceniu jeziora 350 mórg od ogólnéj ilości mórg 2347 (2000 mórg bez trzech), — 1 tal. 7 sgr. 6 fen. Gdyby zaś rozłożono owe 2500 tal. li tylko na orną rolą, któréj jest na Ostrowitem 1670 mórg, natenczas koszta obróbki etc. jednéj morgi wynosiłyby 1 tal. 15 sgr.

Dochód zaś w przeszłym roku wynosił podług wykazu ksiąg gospodarczych ogólną sumę 10,000 tal. brutto, wliczając w nią i dochód z wiatraka . . . . 60 tal.
i z cegielni . . . . . . 200 „

Za ozyminę, któréj ceny w przeszłym roku były wysokie, wziął P. Groszman przeszło 5,000 tal., nie sprzedawszy więcéj, jak 1600 szefli, i to pszenicy 1,150 szefli, żyta 450, facit 1.600 szefli; do 3000 tal. wybrał za groch, jęczmień, owies, wikę, koniczynę do siewu i kartofle; z owczarni wreszcie, z wiatraka i cegielni resztę brakującą do sumy 10,000 talarów.

Z ziemi więc saméj wydobył P. Groszman 8,000 tal., z których na morgę przy ogólnéj ilości 2000 mórg przypadłoby cztery talary; potrącając od tego dochodu powyższy rozchód na morgę w ilości 1 tal. 7 sgr. 6 fen., przypadnie czystego dochodu z morgi 2 tal. 22 sgr. 6 fen. Przypisując zaś ten dochód 8,000 tal. li ornéj ziemi w ilości 1,670 mórg, wypadłoby na morgę dochodu brutto cokolwiek mniéj, jak 4 tal. 25 sgr., od których, potrącając koszta w ilości 1 tal. 15 sgr., zostałoby czystego dochodu z morgi 3 tal. 10 sgr.

Dodając do tego rachunku i te 2,000 tal. z owczarni, cegielni i wiatraka, wypadnie na morgę w stósunku do całego obszaru ziemi (2,000 mórg) dochód z morgi ziemi brutto 5 tal., a po odtrąceniu kosztów w ilości 1 tal., 7 sgr. 6 fen., zostaje netto 3 tal. 22 sgr. 6 fen.

Podług ilości zaś ornéj tylko roli wypadnie na morgę dochodu brutto 6 tal., a po odtrąceniu 1 tal. 15 sgr., netto 4 tal. 15 sgr.

W rezultacie obadwa rachunki się zgadzają, bo i tu i tam czystego dochodu 7,500 tal. wypadnie.

W roku 1862 wykazały rejestra gospodarcze dochodu tylko 4,800 tal. brutto, a zatém netto 1,300 tal. podług tegosamego obrachunku. Postęp w gospodarstwie więc widoczny, bo przewyżka w roku 1868 wynosiła 6,200 tal.

Wspomnieliśmy wyżéj, że P. Groszman tylko 1,600 szefli oziminy sprzedał; w takim razie przypada na morgę ornéj roli jeden tylko szefel. Jest to wprawdzie rezultat niekoniecznie korzystny, lecz wiedząc, że w sześciu latach gospodarstwa, choćbyś w wielkiéj ilości sztuczną mierzwę sprowadzał, czego P. Groszman nie czynił, zaniedbanéj ziemi do wysokiéj kultury nie doprowadzisz, oddać mu trzeba sprawiedliwość, że podniósłszy w tak krótkim czasie dochód z 4,800 tal. do 10,000 tal., znacznie substancyą swych dóbr poprawić musiał, a znając jego sprężystość i znajomość zawodu gospodarskiego, przypuścić można, że po upływie drugich sześciu lat może o drugie tyle dochód z morgi pomnoży.

Kończąc na tém sprawozdanie o gospodarstwie męzkiém w Ostrowitem, nie wypada pominąć milczeniem i gospodarstwa kobiecego. Z chlubą dla Pani domu przyznać musiała Komisya, iż takiemi dochodami w naszym powiecie, skąd do ludniejszych miast daleko, a komunikacya dla braku dotychczas kolei utrudniona, może mała tylko liczba naszych Pań poszczycić się zdoła.

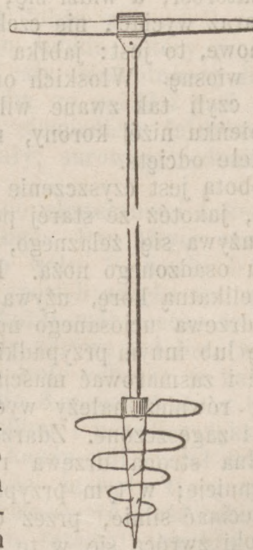
I tak, jeśli wyszczególnimy dochody przeszłoroczne, Pani Groszman zebrała za masło i sér od 12 krów po 20 tal. od krowy, razem . . . . 240 tal.,

za sprzedaż gęsi . .	75 „
za indyki	105 „
za świnie	150 „
za jaja	20 „
razem	590 tal.,

którato suma w naszych stronach nie mały stanowi dochód.

Bohlkena uprzywilejowany świder do świdrowania ziemi.

Świdry te najnowszéj konstrukcyi służą do rozbioru ziemi w celach rolniczych i budowniczych, do wiercenia dziur w roli, do sadzenia drzew w lasach i ogrodach i t. d.



Szczególniejszą swą budową ułatwiają one nadzwyczaj wiercenie dziur nawet w kamienistymi twardym gruncie w znacznie krótszym czasie, niż przez kopanie. Świder ten wśrubowuje się z łatwością w ziemię bez naciskania go wcale z wierzchu, trzeba tylko od czasu do czasu wywierconą nim ziemię za pomocą jego samego na wierzch wyrzucić. Wywiercone świdrem tym dziury mają ściany całkowicie mocne i gładkie. Ponieważ świdrem tym wybierają się dziury bez żadnego zgoła kopania, a zatém i bez rozmiękczenia ziemi w około, przeto wbite w te dziury pale i t. p. trzymają się w nich o wiele silniéj i prościéj aniżeli w dołach kopanych w ziemi rozpulchnionéj, którą potém w około nich napowrót ubijać potrzeba.

Według doświadczeń uczynionych w Prusiech świder Bohlkena szczególniéj w gruncie twardym przydatniejszy jest od znanych świdrów amerykańskich, które jednakowoż w mięk-

kiéj ziemi prędzéj i łatwiéj świdrują. Świdry Bohlkena mają wszakże tę wadę, że są całe z lanego żelaza, w skutek czego w gruncie bardzo twardym końce łatwo się łamią. Dobrzeby zatém było, gdyby ta część świdrów była ze stali. W świdrach amerykańskich jest ona także stalowa.

Cena świdrów Bohlkena jest bardzo umiarkowaną. Świder mający 5 cali przecięcia kosztuje $2^3/_4$ tal., o przecięciu sześciocalowém 3 tal., o siedmiocalowém $3^1/_6$ tal., o ośmiocalowém $3^1/_2$ tal., o dziewięciocalowém $5^5/_6$ tal., o dziesięciocalowém $4^1/_2$ tal., o dwunastocalowém $5^1/_2$ tal., o piętnastocalowém $6^2/_3$ tal., o ośmnastocalowém $7^2/_3$ tal. Dostarcza ich Karól Wilhelm Runde w Hanowerze, a w Berlinie skład ich znajduje się u Antoniego Diesfelda, wyrabiający je zaś fabrykant mieszka w Bazylei.

O sadzeniu drzew owocowych.

(Iris, czasopismo lwowskie, poświęcone sadownictwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu i t. d.).

(Dokończenie).

Po zasadzeniu drzew pierwszą czynnością jest uformowanie korony w pierwszych latach, t. j. do czasu, w którym drzewo zacznie rodzić owoce. Przy ziarnowych da się następująca reguła do cięcia korony zastósować: aż do 6 lat tnie się wierzchołki średniéj i bocznych gałęzi na 4—6 oczek, później na 6—8 oczek; przytém należy uwzględnić siłę wzrostu drzewa i jeżeli bujnie rośnie, mniéj ciąć, — więcéj zaś, jeżeli słabo rośnie. Poboczne gałęzie powinny się tylko przez 2—3 lat na połowę lub $^1/_3$ część przykracać. Przy cięciu trzeba mieć wzgląd na zapełnienie wyrębu lub odwrócenie gałęzi, aby jedna o drugą nie tarła; jeżeli więc chcemy, aby w prawą stronę rosła, tnie się ukośnie nad pączkiem z prawéj strony osadzonym, jeżeli zaś za gęsto gałązki rosną, to wyciąć całkiém takowe. Tym sposobem drzewko w krótkim czasie otrzymuje kształtną koronę, co także przyczynia się wiele do silnego, regularnego wzrostu i, co najważniejsza, do obfitego wydawania owoców. Przy wiśniach, śliwkach i innych drzewkach pestkowych, (wyjąwszy brzoskwinie i morele, o których mowa poniżéj,) rzadko kiedy używa się cięcia, takowe częstokroć jest nawet szkodliwém, albowiem drzewo sączy gumę i niszczeje; — w razie tylko jeżeli słabo rośnie lub chce się kształtu nadać koronie, należy jednoroczne pędy ciąć. Osobliwie nie zaniedbywać, gdy drzewko wypuszcza latorośl, a widzi się, iż ona jest niepotrzebną, należy ją zaraz wyciąć, nie czekając lata aż zgrubieje. Gatunki ziarnowe, to jest: jabłka i gruszki, powinny się ciąć wcześnie na wiosnę. Włoskich orzechów wcale ciąć nie należy. Rabusie czyli tak zwane wilki, wyrastające na szyi korzenia i na pieńku niżéj korony, mają być każdego czasu gładko przy ciele odcięte.

Drugą ważną robotą jest czyszczenie drzew, to jest: obskrobywanie z mchu, jakoteż ze staréj popękanéj i odstającéj kory, do czego używa się żelaznego, tępego, w kabłąk zgiętego i w drzewcu osadzonego noża. Do młodych drzew, które mają jeszcze delikatną korę, używa się grubéj szmaty lub téż z twardego drzewa uciosanego noża. Gałązki nadwerężone przez burzę lub innym przypadkiem należy ostrym nożem gładko odciąć i zasmarować maścią lub gliną zmieszaną z krowieńcem; również należy wycinać wszystkie gałęzie, krzyżujące się i zagęszczone. Zdarza się także czasem, iż przez niedozór jedna strona drzewa rośnie bujnie, gdy druga połowa nikczemnieje; w tym przypadku należy słabo rosnącą stronę poprzecinać silnie, przez co się takową podrażni i ożywi, bo soki zwrócą się w tę stronę. Suche gałęzie wycinać blisko ciała i zasmarować zaraz maścią. Czyszczenie drzew odbywa się w jesieni lub wcześnie na wiosnę, czasem jednak i latem w lipcu, gdy dostrzegać się dają suche gałęzie, zwłaszcza że w tym czasie najprędzéj zalewają i goją się rany. Czyszczenie to w pierwszych 15—20 latach powinno odbywać się corocznie, późniéj zaś co drugi lub trzeci rok; w większych zakładach dzieli się sad na dwie lub trzy części i co rok jedna część się czyści.

Po wsadzeniu drzewka należy je przywiązać do pala, który się wtyka przed wsadzeniem, tak jednak, aby drzewko nie stykało się z palem, a w razie zetknięcia należy miejsce to obwinąć mchem lub słomą. Jeśli drzewko jest za nadto krzywe i zwrócone w jednę stronę, wtedy się je nagina, przywięzuje do dwóch palów odpowiednio i tym sposobem prostuje. Trafia się dość często, iż przez prąd wiatrów korona drzewa zwróci się w jednę stronę; w takim razie podpiera się drzewo grubym palem, którego koniec jest widłowaty; jednakże widły te obwinąć trzeba szmatą, mchem albo i słomą, koniec zaś znajdujący się w ziemi powinien mieć twardą podstawę z drzewa lub kamienia, aby nie lazł w ziemię. Przy obfitéj urodzajności młode drzewka powinny mieć gałęzie poprzywięzywane jednę do drugiéj, u starszych drzew podpiera się gałęzie widłami. Dość często zdarza się także, że korona w stósunku do pnia jest tak wielką, iż ten nie jest w stanie utrzymać się w równowadze, tylko chwieje się i zwraca za każdym powiewem wiatru; jest to błąd, który najczęściéj popełniają handlowi ogrodnicy, zakładając szkółki na zbyt bujnéj ziemi, gdzie w pierwszym roku po zaszczepieniu wyrasta drzewko na 4—5′; nie ucina on go więc podług zasad nauki, lecz zostawia w téj wysokości; w drugim lecie zaraz z wiosny ucina wszystkie boczne gałązki zostawiając tylko w górze kilka strzałek dla uformowania korony. Tym sposobem w dwóch latach doczeka się owocu, na który drugi, prowadząc swoje drzewka wzorowo i sumiennie, musi czekać 5—6 lat; różnica jednak w rezultacie jest ogromna, bo w pierwszym przypadku zarabia produkujący, a w drugim kupujący. Bardzo zatém uważać na to trzeba przy kupnie drzewek, jak one były prowadzone, albowiem drzewko w dwóch latach wyprowadzone do korony, trzeba do 20 lat i dłużéj ciągle podpierać i pilnować tak, jak nieudolne dziecko, a jedynym sposobem wzmocnienia pieńka byłoby jeszcze przecięcie kory w kierunku prostopadłym wężowato od dołu do góry, od strony wschodniéj i północnéj, ale tak płytko, aby tylko korę i cokolwiek łyka zaciąć. Operacya ta odbywa się wcześnie na wiosnę.

Niemniéj trzeba także starać się, aby ziemię, na któréj drzewa rosną, zasilać nawozem. Rozróżnić trzeba, czy drzewa rosną w ogrodzie jarzynnym, czy w sadzie, gdzie pod drzewami trawa rośnie. W razie pierwszym, gnojąc pod jarzynę, już przez to samo ziemię się zasila, spulchnia i wyplewia; zwrócę tylko na to uwagę, aby przynajmniéj na 1° w około drzewa nie kopać rydlem, tylko ruszać ziemię motyką, a jarzyny tylko takie sadzić, które nie puszczają głęboko korzeni i nie wyciągają zbytnio pożywienia. W razie drugim powinno się przynajmniéj do czasu, nim drzewa uformują sobie koronę, spulchniać corocznie na 1° w około ziemię, dodając przegniłego nawozu, co najlepiéj w jesieni uskuteczniać; przytém powinno się mieć wzgląd na to, że niekoniecznie jeszcze zadowolni się roślina tém, że się jéj doda gnoju i spulchni ziemię, wiadomo bowiem, że największą ilość pożywienia ciągnie roślina w stanie płynnym, dla tego więc w czasie suszy powinny się drzewa podlewać. Ponieważ nawozu bydlęcego największą ilość potrzebuje gospodarstwo polne i jarzynne, a dla sadu najczęściéj nic go nie zostaje, przeto należy brakowi zaradzić w inny sposób, a to: wszystkie odpadliny z kuchni, pomyje, mydliny z prալni, popioły, daléj ludzkie odchody, śmieci z kurników, z obór; gnojówki, burzany (zielska) i t. p. należy zbierać, a tak przez cały rok garści gnoju z obory nie będzie potrzeba, wyjąwszy na inspekta, bo wszystkie wyżéj wymienione nawozy o wiele są silniejsze, niż bydlęce, zwłaszcza gdy bydło karmione bywa czystą słomą. Wszystkie więc stałe części zrzuca się w dół na to przygotowany w ciągu lata, przerzuca się takowe kilka razy i w jesieni lub wcześnie na wiosnę nawozi się w około

drzewa, przygarniając motyką; płynnego gnoju z tego dołu używa się do podlewania drzewa, robiąc w oddaleniu na 1° rowek i nalewając takowéj; po wsiąknieniu zarównywa się ten rowek napowrót ziemią. Ilość gnojówki trudno oznaczyć, zależy to bowiem od wieku drzewa, od ziemi, na jakiéj rośnie, i od stanu, w jakim się drzewo znajduje; stósownie do tego daje się ½—5 konewek pod jedno drzewo, zawsze jednak uważać należy, aby nie za nadto. Najstósowniejszą porą gnojenia płynem jest miesiąc lipiec, wtedy bowiem zawięzują się pączki kwiatowe, więc dla udoskonalenia się ich nieodzownie potrzebaby dodać nawozu; mówię tu o ziemi jałowéj wycieńczonéj, bo gdzie drzewa silnie rosną, tam żadnego nawozu nie potrzeba.

Na starych drzewach, które skąpo i nikłe owoce wydają, a którym wierzchołki gałęzi usychają, okazują się czasem wilki czyli wodne pędy w wielkiéj ilości; jest to znakiem, iż drzewo potrzebuje odmłodzenia. Wtedy na każdéj ze starych gałęzi zostawia się 1 lub dwa pędy i przycina się na ⅓ część, a resztę pozostałych odcina się przy ciele; przytém gałęzie stare ucina się także przy pozostałych pędach, ranę zasmaruje się gliną i obwija płatem. Pędy pozostałe powinno się prowadzić tak, aby uformowały koronę, i baczyć, aby gałązki sobie nie zawadzały; tym tedy sposobem drzewo odmłodzone w kilku latach rozrośnie się i będzie wydawać obfity owoc. Podobne odmłodzenie powinno się odbywać co 10—15 lat, strzegąc się jednak, aby nie na raz wszystkie drzewa poddawać téj operacyi, tylko częściowo, gdyż na raz wszystkie pościnane drzewa sprawiłyby tę niedogodność, iż przez kilka lat nie mianoby żadnych owoców.

Drzewa, które przez starość lub w skutek innych przyczyn stają się całkiém nieużytecznemi, należy wyrzucić, zasadzając natomiast młode, którym jednak o wiele głębszy i szerszy dół należy wykopać, niż zwykle; ziemię wyrzuconą należy wywieść a innéj świeżéj nawieść. Dobrze jest także zmienić drzewinę i w miejscu, gdzie stała jabłoń, zasadzić gruszę i odwrotnie, a jeszcze lepiéj zastąpić ziarnowe drzewo pestkowém.

Doświadczenia i spostrzeżenia co do pasienia inwentarza ziarnem łubinu.

(Dokończenie).

3. U bydła.

W tym punkcie zdania gospodarzy są nieco zgodniejsze, większość bowiem przyznaje, że w ogóle można bydło paść ziarnem łubinu, odpowiednio przysposobionėm; że się do téj paszy stósunkowo dość prędko przyzwyczaja i że mu nie jest szkodliwą.

Dzierżawca rządowy, Pan Flacke z Zichtau pod Gardelegen, podaje sposób pasienia bydła ziarnem łubinu:

Suszy je w piecu po chlebie albo na lasach, śrótuje i nalewa wodą tak, aby nad niém stała. Po 24 godzinach spuszcza wodę i nalewa świeżą. Spuszczoną wodą po jéj ustaniu się poi owce, jeżeli nie zachodziły szczególne przyczyny do jéj wylania. Do moczenia łubinu i spuszczania wody używa takiego naczynia, jak je nam Pan Śniegocki opisał. Tak wymoczony i goryczy pozbawiony śrót rozmącał w wodzie i polewał nim sieczkę ze słomy i siana. Jeżeli się do tego dodaje kucha, nie trzeba do rozmącenia za nadto brać wody, ponieważ takie rozrzedzenie wstrętne jest bydłu, które tylko w razie wielkiego pragnienia, z musu niejako je przyjmuje. Najlepiéj jednak gasić pragnienie bydła poidłem z kucha albo czystą wodą. Chcąc bydło powoli do łubinu przyzwyczaić, bierze się z początku ¼ część śrótu łubinowego a ¾ części innego śrótu, który sucho się miesza z sieczką, albo się też sypie do poidła z kuchu. Stopniowo zwiększa się dodatek śrótu łubinowego a zmniejsza racye innego śrótu tak, że w końcu na ¾ części śrótu łubinowego dodaje się tylko ¼ część innego, do czego się bydło w krótkim czasie przyzwyczai. W czasie powiększania dawek łubinu, jeżeli nastąpi chwila, że bydłu obrok ten zacznie być wstrętnym i spostrzega się, że gorzéj niż zwykle wyjada obrok, w takim razie trzeba zmniejszać porcye łubinu a powiększać innego śrótu; późniéj jednak z powrotem apetytu bydła powoli i do większéj ilości łubinu wracać można, aby je koniecznie do téj paszy przyzwyczaić, co się wreszcie, postępując wytrwale a uważnie, faktycznie osięga.

W dalszym ciągu tego postępowania traci bydło całkowicie wstręt do łubinu, a późniéj zupełnie nawet chętnie go je tak, że w końcu odstąpić można od moczenia i oszczędzić sobie zmudnéj pracy oddalania goryczy (?). W tym razie miesza się obiedwie racye śrótu w stanie suchym i posypuje się niemi sieczkę ze słomy i siana. Woły robocze dostawały z początku przez tydzień moczony śrót łubinowy, pozbawiony do pewnego stopnia goryczy, rozmącony w wodzie. Ponieważ zupa ta często za nadto była rozrzedzoną, nie chciały jeść polanego obroku i odchodziły od koryta. Późniéj posypywano suchym śrótem łubinowym, nie pozbawionym goryczy, w pomieszaniu z innym śrótem sieczkę ze słomy i siana i polewano trochę kuchem rozmąconym w wodzie. Do ¾ części śrótu z łubinu domieszywano ¼ część innego śrótu i z téj mieszaniny dawano na sztukę dziennie 1¾ mecki. Zwierzęta były zdrowe, dobrze wyglądały i codziennie ciężko pracowały.

Tasama kwestya była na porządku dziennym Zgromadzenia Rolniczego w Oebisfelde dnia 30 stycznia przeszł. r. Referowano o robionych próbach pasienia bydła śrótem łubinu, które wszystkie mniéj więcéj zgadzały się w rezultacie z wzwyż podaném przedstawieniem rzeczy.

Radzca gospodarczy, P. Bruns, pasł woły robocze śrótem łubinu, dając dziennie na wołu meckę łubinu i meckę śrótu owsianego, a przytém trochę wywaru. Woły przy miernéj pracy dobrze i zdrowo wyglądały.

Pan Herrmanns z Twülpstedt, który spasł cały swój łubin krowami, zadając go ze sieczką, twierdzi, że chętnie go jadły i dobrze przytém wyglądały. Radzi przytém siewać łubin nieco późniéj, niż zwyczajnie, aby późniéj dojrzewał, t. j. we wrześniu, kiedy w gospodarstwie więcéj jest czasu do zajęcia się troskliwém jego sprzętem. Sianemu rychléj, że dojrzewa się już w sierpniu, nie można w sprzęcie, przy rozlicznych innych zatrudnieniach gospodarczych, całkowitéj poświęcić troskliwości i baczności, przez co za długo w stanie całkowitego dojrzenia stoi na pniu i wiele z niego ziarnek wypada.

Pan Hoeken pasł także z pomyślnym skutkiem, jak twierdzi, cielęta śrótem łubinu, który poprzednio gotował. Późniéj kazał gotować cały, nieśrótowany łubin, dodając do wody nieco sody, poczém go gniótł i pasł nim cielęta wraz z siadłém mlekiem i siemieniem lnianém, którąto paszę chętnie bardzo jeść miały; surowego jednak łubinu jeść nie chciały.

W Rassdorf pasiono skutecznie i z korzyścią woły robocze śrótowanym łubinem. Pan Meyer oświadcza: że dawał z początku na każdego wołu ⅛ mecki śrótu z żółtego łubinu i ⅔ funt. kucha; powoli zwiększano racyą łubinu tak, że w końcu dostawał każdy wół meckę śrótu z łubinu i ¼ funta kucha. Woły były zdrowe i dobrze wyglądały.

W Lübars pasiono woły robocze w następujący sposób: Z początku dodawano do 8 mecek śrótu z tatarki, ½ mecki śrótu z niebieskiego łubinu i powoli zwiększano dodatek łubinu tak, że w końcu każdy wół zjadał meckę czystego łubinu. Zdarzają się chwile, że woły tracą apetyt i źle jedzą, w takim razie trzeba zmniejszyć ilość łubinu, a powiększyć ilość śrótu z owsa lub tatarki; ten brak apetytu zwykle w krótkim czasie mija a z powrotem chęci do żarcia można do dawnych porcyi łubinu wrócić. Postrzeżenie to wszędzie zrobiono.

Tak w Rassdorf, jak i Lübars próbowano także paść

krowy śrótem z łubinu. Powtórzyło się przytém znane doświadczenie, że pasza ta wpływa korzystniéj na mięso, niż na sekrecyą mleka. W Lübars utuczono także krowę przy znacznym dodatku paszy łubinowéj. Przy końcu tuczenia dostawała po mecce tatarczanego, grochowego i łubinowego śrótu (razem 3 mecki) i wybornie się utuczyła.

Pan O. Fensky, który, jak widzieliśmy, występował przeciw pasieniu koni łubinem, chwali go jako paszę dla bydła. „Podczas méj czynności gospodarczéj w Górnym Śląsku miałem raz sposobność paść bydło a w szczególności krowy zakiszonėm sianem z łubinu, które dobrze się udało. Dostawały to siano w miernych ilościach, bo po 10 do 15 funt. dziennie na sztukę, ale chętnie je jadły, były zdrowe i dobrze wyglądały a widocznie lepiéj doiły. Jest to może przyczyną, że zakiszone siano z łubinu więcéj się zbliża do zakiszonéj innéj paszy, niż świeży łubin lub jego ziarno do innych bydłu dawanych, a chętnie od niego jedzonych surrogatów paszy.

Widzieliśmy dotąd, że wszystkie mniéj więcéj objawione zdania zgadzały się, że ziarno łubinu można z korzyścią zastósować jako paszę dla bydła, że takowa nie jest mu szkodliwą i że się do niéj stósunkowo dość prędko przyzwyczaja.

Jedna tylko korespondencya do nowéj Gazety Rolniczéj Fühlinga przeciwne ogłasza zdanie. Pisze Korespondent: „...... podczas gdy owce chętnie jadły ziarno łubinu, tak śrótowane, jak niešrótowane, przyczém zdrowo i dobrze wyglądały, nie chciały go **krowy** pod żadnym warunkiem jeść. Jeżeli go zaś nieco zjadły, to po zjedzeniu najmniejszéj ilości łubinu chorowały: dostawały wzdęcia i podobnych temu chorób; musiano więc paszę zmienić, czyli poprzestać całkowicie dawać łubin. U świń pokazywały się gorsze jeszcze skutki z pasienia łubinem. Przy zadawaniu małych nawet porcyi chorowały świnie: dostawały kurczów i wzdęcia i zdychały; z 25 sztuk zdechły cztery w przeciągu 12 godzin.“

W przeciwieństwie do tego donosi P. Grossmann z Seiffersdorf, którego zdanie przytoczyliśmy już, mówiąc o pasieniu jagniąt, że z bardzo pomyślnym skutkiem pasł śrótem z łubinu, w większych nawet ilościach, krowy, młodociane bydło, woły robocze, konie, świnie, owce, jagnięta, słowem cały inwentarz, który wszystek był zdrów i dobrze wyglądał, prócz ostatnich, które, jak wyżéj mówiliśmy, chorowały.

Ziarno łubinu przed śrótowaniem suszył mocno w piecu od chleba i pasł w następujący sposób:

1) krowy dostawały po 1½ funt. śrótu z łubinu i funt kucha rzepiowego;
2) bydło młodociane po funcie śrótu z łubinu i ½ funta kucha rzepiowego;
3) woły robocze po 2½ funt. śrótu z łubinu i 2½ funt. kucha rzepiowego;
4) konie dostawały po 3 funt. śrótu z łubinu i 4 funt. śrótu z żyta i 3 funt. owsa;
5) świnie dostawały po 2 funt. śrótu z łubinu z 3 funt. otręb i 4 meckami kartofli;
6) jagnięta dostawały na 118 sztuk meckę śrótu z łubinu i 4 mecki owsa i, jak wiadomo, po téj porcyi chorowały.

Na zakończenie podajemy w téj kwestyi uwagi Dr. Stadelmana:

„Rozmaitość zdań i różnica w zapatrywaniach i porobionych próbach, — są jego słowa, — dowodzą, jak cała ta kwestya dotąd jest niejasną, że potrzebuje wszechstronnego rozjaśnienia, na co dla swéj ważności niezawodnie zasługuje. Czy w ostatniém przez Pana Grossmanna przytoczoném doświadczeniu nie przyczyniło się czasem silne poprzednie suszenie i prażenie łubinu w piecu od chleba do pomyślnych rezultatów, które osięgnął pasąc nim, szczególnie u bydła, podczas gdy w innych miejscach, gdzie suszenia zaniechano, okazał mu się szkodliwym? Jest to pytanie, które sobie każdy baczny spostrzegacz zadać musi. Podobne, w różnych miejscach robione spostrzeżenia przemawiają za przypuszczeniem rozmaitych skutków pasienia łubinem odpowiednio do jego poprzedniego przysposobienia, t. j. czy pasiono surowym, moczonym, śrótowanym, poprzednio suszonym i t. p. Zdaje się, że aż do dalszego rzeczy zbadania główną przeszkodą w osiągnięciu całkiém pomyślnych rezultatów pasienia ziarnem łubinu stanowi jego nieznośna gorycz, o któréj usunięcie głównieby nam się starać należało*). W każdym razie rzecz ta zasługuje na troskliwe badanie, aby roślina tak pod każdym względem nieoszacowanych zalet, szczególniéj dla okolic ze słabą ziemią, mogła z czasem powszechniejsze znaleść zastósowanie.“

K. Koszutski.

Trzeci sejmik gospodarski w Toruniu.

Pierwszą myśl zebrań gospodarskich pod nazwą Rady Gospodarczéj rzucił w 1866 r. Pan Ignacy Łyskowski z Mileszew, w następnym zaś roku Pan Mieczysław Łyskowski, założyciel Banku Toruńskiego, myśl rzuconą podjął i przeprowadzić postanowił. Za jego zachętą ogłosili w myśli powyższéj Panowie T. Donimirski z Buchwałdu, H. Jackowski z Lipinek i I. Łyskowski w roku 1867 pierwsze zebranie gospodarskie w Toruniu, które wszelako nie Radą Gospodarską, ale Sejmikiem Gospodarskim na wniosek Pana Mieczysława Łyskowskiego nazwano. Widać, że myśl rzucona była żywotną i na czasie, bo sejmiki gospodarskie od razu znaczenia i rozgłosu nabrały, a każdy Sejmik co rok nieomal jest liczniejszy i więcéj ożywiony.

Roczniki sejmików gospodarskich w Toruniu, których wydaniem zajęła się w tym celu wysadzona Komisya, w następujący sposób oznaczają cel i myśl sejmików:

„**Gospodarstwo społeczne** jest naszą kwestyą żywotną. Minęły narodów sielankowe czasy. Pracą każdy naród swój byt zdobywać musi. Co kto w swojéj własności utrzymać nie zdoła, staje się własnością obcych. Ten proces wywłaszczenia i przywłaszczenia odbywa się ciągle pracą jednostek i pracą zbiorową całych społeczeństw w gospodarstwie społeczném, a w ślad za tą pracą idzie bogactwo lub ubóstwo narodowe. Czy rośniemy w bogactwo narodowe? Zaiste nie! Czy chcemy więc stać się narodem-żebrakiem? Nie! na Boga nie. A więc radźmy o sobie! **Oto myśl Sejmiku.** Chciejcie ją poznać a chwycicie zań oburącz, jako za własne dziecię, które ma uiścić nadzieje nasze. Co zeń zrobicie, to mieć będziecie.“

„Wszystko, co się odnosi do naszego gospodarstwa społecznego i podnieść może nasze bogactwo narodowe; gospodarstwo wiejskie, rzemiosła i przemysł, oświata i obyczaje narodowe znaleść mają w Sejmiku otwartą i żadnym szematyzmem nie związaną arenę. Wszystko zaś, co przestarzałe i niedołężne, co zepsute i chore, może być powołane przed forum Sejmiku, stojącego wyżéj wszelkich towarzystw, wyżéj wszystkich koteryi i wyżéj wszelkiéj zakątkowości.“

„Korzystając z krajowego prawa asocyacyi i trzymając się w granicach tego prawa, będzie Sejmik organem naszego gospodarstwa społecznego corocznie się odmładzającym.“

Organizacya sejmików gospodarskich jest bardzo prostą. Każdy nowo zebrany Sejmik obiera:

„**specyalne Komisye**, działające po jego rozejściu się i mające zdać sprawozdanie z poruczonych czynności przed następnym Sejmikiem, „**i z jednego męża zaufania** z pełnomocnictwem zwołania nowego sejmiku.“

Po tym wstępie przechodzimy do sprawozdania tegorocznego Sejmiku Toruńskiego, obradującego w dniach 22 i 23

---

*) Podług najnowszych badań traci łubin całkowitą prawie swą gorycz przez moczenie go w gorącéj wodzie, z przymieszką $^{1}/_{40}$ części kwasu siarczanego.

lutego b. r. Nie będziemy powtarzać szczegółowych sprawozdań i mów mianych na tym Sejmiku, bo te znane są publiczności z dzienników politycznych, ograniczymy się więc tylko w krótkości na podaniu uchwał i rezolucyi Sejmiku.

Udział w Sejmiku nadzwyczaj był liczny i ożywiony. Centralne Towarzystwo Gospodarcze dla Wielk. Ks. Poznańskiego reprezentowali delegowani: PP. Buchowski K., Szułdrzyński W. i Dr. H. Szuman. — Z Galicyi przybyli Panowie: Franciszek Trzecieski (znany z wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych) i Władysław Siemieński. — Również przybyło kilka delegacyi włościańskich.

Przedmioty na porządku dziennym były następujące:

W dniu pierwszym: 1. O wpływie naszych towarzystw rolniczych na poprawę gospodarstw włościańskich. 2. O zadaniu i potrzebach szkół ludowych. 3. Sprawozdania Komisyi zebranych na przeszłym Sejmiku.

W dniu drugim: 4. Prawno-polityczne stósunki większych majątków ziemskich w Prusach Zachodnich. 5. O urządzeniu gospodarstw dworskich. 6. O przyszłości naszych owczarń.

Posiedzenie zagaił P. Donimirski z Buchwałdu; na prezesa obrano przez aklamacyą Pana Buchowskiego Kajetana z Pomarzanek, wiceprezesem Pana Kobylińskiego z Kijewa; sekretarzami PP. Śniegockiego z Pluskowęs i N. Urbanowskiego z Poznania.

Ad 1 porządku dziennego zabiera głos Pan Radkiewicz i czyta rozprawę: „Jaki wpływ wywierają towarzystwa rolnicze na podniesienie gospodarstw włościańskich.“ Rozprawa ta starannie wypracowana przedstawia ciekawe daty o towarzystwach włościańskich i wnioski, jakim sposobem liczbę ich pomnożyć. Po odczytaniu jéj, okryciu Prelegenta oklaskami i podziękowaniu rozpoczęły się żywe rozprawy co do organizacyi towarzystw rolniczych. Ostatecznie przyjął Sejmik na wniosek Prelegenta następującą rezolucyą:

„Sejmik uchwala, aby: włożyć obowiązek moralny na towarzystwa powiatowe, aby się krzewieniem i zakładaniem towarzystw okręgowych i parafialnych trudniły.“

W téjsaméj kwestyi na wniosek P. Mieczysława Łyskowskiego, z poprawką Pana Danielewskiego, wypowiada Sejmik przekonanie, że

„bardzo pożyteczną dla sprawy byłoby rzeczą, gdyby Towarzystwa Rolnicze zechciały następnym sejmikom dawać sprawozdania statystyczne o rozroście swoim.“

Daléj przyjmuje Sejmik wniosek P. Ignacego Łyskowskiego téj treści:

„Zarządy powiatowych Towarzystw Rolniczych mają obowiązek w przeciągu jednego roku poruczyć osobom, które Zarządy będą uważały za właściwe, zawiązanie towarzystw parafialnych lub miejscowych; te zaś osoby, odebrawszy takie zlecenie, mają obowiązek zeń się wywiązać, albo na piśmie u Zarządu powiatowego podać przyczyny, dla czego odnośnego towarzystwa parafialnego, lub miejscowego zawiązać nie było można.“

Następnie z porządku dziennego przyszła koléj na temat: „O zadaniu i potrzebach szkół ludowych,“ który w parogodzinnym wymownym wywodzie rozwijał przed zebraniem P. I. Danielewski. „Nie była to, — że użyjemy wyrazów Sprawozdawcy Dziennika Poznańskiego, — właściwa rozprawa, ale mowa, gdyż od początku do końca bez żadnych skryptów z pamięci wypowiedziana; wskazał w niéj Mówca wszystkie zasady i potrzeby dobrze obmyślanéj dydaktyki i pedagogiki, stósując prawa jednéj i drugiéj do potrzeb ludu naszego. Mowa ta, nader często okrywana oklaskami, tak ze względu na treść, jak formę bezwarunkowo na to zasługiwała.“

Po krótkiéj, ale żwawéj dyskusyi, jaką rozprawa ta wywołała, nie powziął w kwestyi téj Sejmik żadnéj rezolucyi i przeszedł do punktu 3 porządku dziennego.

Przewodniczący udzielił głosu Panu Ignacemu Łyskowskiemu, który odczytał sprawozdanie z Komisyi Oświaty, wybranéj na zeszłorocznym Sejmiku. Mówca zwraca uwagę, iż dziwnym zbiegiem okoliczności treść jego pracy zbiega się z myślami i słowami poprzedniego mówcy, choć bez zobopólnego porozumienia się, co dowodzi, że kwestya jest żywotną. Sprawozdanie to łączy Mówca z projektem założenia towarzystwa ku popieraniu interesów moralnych mieszkańców narodowości polskiéj pod panowaniem pruskiém i orzeka potrzebę założenia podobnego towarzystwa. — Zgromadzenie po żwawéj dyskusyi postanowiło się trzymać porządku dziennego i żadnéj rezolucyi w materyi téj nie uchwalać, odkładając rozprawy nad założyć się mającém towarzystwem do dnia w pismach publicznych oznaczonego.

Z powodu spóźnionéj pory i niepodobieństwa wyczerpnięcia porządku dziennego Przewodniczący posiedzenie zamknął i dalsze obrady do dnia następnego odłożył.

Na porządku dziennym dnia drugiego obrad umieszczono pod num. pierwszym kwestyą zabezpieczeń ogniowych*). — Przewodniczący udziela głosu Panu B. Chotomskiemu, który odczytuje sprawozdanie z prac dotyczących projektu w celu założenia własnego towarzystwa zabezpieczenia od ognia dla Prus Zachodnich i Wielk. Ks. Poznańskiego. W końcu sprawozdania, w którém stara się wykazać i udowodnić korzyści wyniknąć mające z założenia podobnego towarzystwa, stawia wniosek utworzenia komisyi, któraby się zajęła:

a) albo utworzeniem towarzystwa własnego,

b) albo téż połączeniem się i przystąpieniem do Towarzystwa Ogniowego w Krakowie.

Druga część tego wniosku upadła wskutek otrzymanego listu przez Pana Mieczysława Łyskowskiego od Dyrektora Towarzystwa Ogniowego Krakowskiego, w którym tenże zawiadamia, że myśl połączenia jest niemożebną z powodu trudności przez rządy stawianych.

Po P. Chotomskim zabiera głos w téjsaméj materyi prezes, P. Buchowski, którego tymczasem zastąpił wiceprezes, P. Kobyliński, i objaśnia swe stanowisko w Komisyi, któréj zadaniem było zbadanie projektu P. Chotomskiego. Tłomaczy przyczyny, dla których nie zgadza się z projektodawcą. Przyczyny te sprowadzają się do tego: główna różnica pod względem praktycznym. Jest on członkiem Rady Nadzorczéj Towarzystwa Zabezpieczenia od Ognia w Schwedt, które, założone w roku 1826, opiera się także na wzajemności. Towarzystwo to liczy 2,540 członków, kapitał z końcem roku zeszłego wynosił 83 miliony tal. (od pożaru i gradobicia). Na Księstwo samo przypada 1,657 członków a więc $^2/_3$, na Prusy Zachodnie 170 członków. Z kapitału przypada na Księstwo 54,400 000 tal., na Prusy Zachodnie 6,000,000 tal. Tym więc sposobem $^2/_3$ głosów należy do tych prowincyi, zatém tyle, ile potrzeba do zmiany statutów; zamiast więc tworzyć nowe towarzystwo, daleko praktyczniéj przerobić dawniejsze i korzystać z jego doświadczenia i z jego kapitałów. Przerobić zaś nie zdaje się trudno, jest nawet obecnie po temu pora, bo dnia 2 marca jest walne zebranie członków Towarzystwa w Schwedt, zależy więc na tém, aby się zebrać licznie i uchwalić przeniesienie do Poznania; tak więc będzie można korzystać z funduszu rezerwowego i gotowéj już organizacyi. Powody przeniesienia są według jego zdania tak jasne, że rząd nie oparłby się temu. Jeżeliby zaś to przeniesienie nie dało się uskutecznić**), przechyla się wtedy do projektu założenia towarzystwa własnego.

Po Panu Buchowskim zabrał głos Dr. Szuman i zganił P. Chotomskiemu, że ten w sprawozdaniu swém powymieniał nazwiska i zdania członków Komisyi badającéj projekt. W komisyi, utrzymywał on, giną nazwiska, a istnieją tylko uchwały. Co do saméj sprawy łączy się z zdaniem P. Buchowskiego.

Daléj otrzymuje głos Pan Martfeld i przemawia za projektem Pana Chotomskiego, dowodząc, że projekt P. Buchowskiego jest niemożliwy, bo Rząd nie dozwoli na przeniesienie Towarzystwa ze Schwedt do Poznania. W tych dyskusyach

*) Kwestyą tę dla jéj ważności nieco szczegółowiéj podajemy według sprawozdań Gazety Toruńskiéj i Dziennika Poznańskiego.

**) Podług najnowszéj wiadomości wniosek o przeniesienie na walném zebraniu w Schwedt nie przeszedł, ponieważ Polacy w małéj tylko liczbie się zjechali.

widział jedynie P. Martfeld chęć zwłoki i nieufność we własne siły, że zaś uważa towarzystwo własne za potrzebne, stawia wniosek: „aby członkowie godzący się na założenie własnego towarzystwa zaraz się podpisali.“

Pan Trzecieski kreśli historyą Towarzystwa Ogniowego Krakowskiego i popiera poprzedniego mówcę.

P. Łyskowski, przedkładając wyżéj wzmiankowane pismo od Dyrekcyi Tow. Ogniowego Krakowskiego, jest za założeniem własnego towarzystwa ogniowego, myśl bowiem przerobienia Towarzystwa w Schwedt nie ma prawdopodobnie podstawy, bo owe $^2/_3$ głosów, wzmiankowane przez P. Buchowskiego, nie należą wyłącznie do samych Polaków, ale i do mieszkańców narodowości niemieckiéj, a jest pytanie, czy ci zgodzą się na przeniesienie Towarzystwa do Poznania.

Następnie wstępuje na trybunę Pan Melcer i czyta swój projekt, żądający przyłączenia się do Towarzystwa Ogniowego Śląskiego.

Tym sposobem cztery projekta wystąpiły do walki ze sobą, a kiedy Zebranie decydowało, któremu dać pierwszeństwo i w jaki sposób załatwić te projekta, powstał Pan Danielewski i objaśnił, że do Sejmiku nie należy czyn — jego czynem to słowo. Sejmik może stawiać, co najwyżéj, rady, życzenia, ale nie ma prawa stanowienia. Sejmik poszedł za jego zdaniem, dalszą dyskusyą zamknął i przyjął wniosek Pana M. Łyskowskiego:

Sejmik uwzględniwszy:

1. „że sprawa asekuracyi przez dotychczasowe o niéj rozprawy dostatecznie wyjaśnioną została;“

2. „że Sejmikowi nie przystoi wziąć inicyatywy do bezpośredniego zakładania towarzystw asekuracyjnych, przechodzi nad wszystkiemi wnioskami w téj mierze postawionemi do porządku dziennego.“

Przez przyjęcie tego wniosku uchylono tém samém wnioski PP. Martfelda, Chotomskiego i Melcera. Pan Chotomski zabrał jeszcze głos do wzmianki osobistéj, odpowiadając Panu Szumanowi, że nie miał zamiaru nikomu uchybić i odwoływał się w téj mierze na referat w kwestyi zabezpieczenia od ognia, umieszczony w Ziemianinie.

Na tém się skończyły obrady w kwestyi zabezpieczeń ogniowych.

Następnie zgodnie z porządkiem dziennym odczytał doktor prawa P. Adam br. Sierakowski rozprawę: „O stósunkach prawno-politycznych większéj własności w Prusach Zachodnich.“ Zgromadzenie po odczytaniu okryło Prelegenta hucznemi brawo i podziękowało za zajmujący odczyt powstaniem.

Potém otrzymał głos P. Edward Donimirski i odczytał rozprawę: „O organizacyi gospodarstw wiejskich“, za którą również, jak poprzedni mówca, okryty został chucznemi oklaskami i uzyskał podziękowanie całego zebrania przez powstanie.

W końcu wstąpił na mównicę Pan Juliusz Sypniewski i odczytał bardzo zajmującą rozprawę: „O przyszłości naszych owczarń“, w któréj starał się udowodnić, że nie potrzebujemy się tak bardzo obawiać o przyszłość naszych owczarń, wskutek konkurencyi australskiéj, albowiem, chociaż konkurencya ta jest wielką, to przecież Australia nie jest w stanie produkować cienkich wełn. Radził hodować cienko-szlachetną, nabitą, nie zbyt długą wełnę; tylko przy sprzyjających okolicznościach hodować owce na opas. Nowy sposób prania wełny, który sam pokazywał przeszłego roku na wystawie Szamotulskiéj, okazał się kosztownym, a niepraktycznym. Radzi prać w sposób zwyczajny w dobrych pralniach, pomagając sobie mydlnikiem. (Zajmującą tę rozprawę podamy w całości w Ziemianinie). Prelegent po skończeniu również okryty został oklaskami i pozyskał powszechne podziękowanie. Dyskusya nad tą rozprawą była ogólną i bardzo ożywioną.

Tą rozprawą wyczerpnięty został porządek dzienny dnia drugiego, poczém na wniosek Prezesa obrano Komisyą do układu roczników Sejmiku, składającą się z Panów Rakowicza, I. Łyskowskiego i Kobylińskiego.

Następnie przyjął Sejmik jeszcze wniosek Pana Antoniego Kalksteina téj treści:

„Zebranie niniejsze zechce wybrać Komisyą, któraby bezzwłocznie zajęła się ułożeniem najpraktyczniejszych i najmniéj skomplikowanych szematów do rejestrów gospodarczych, oddała takowe do dyspozycyi jednemu z księgarzy z warunkiem, aby miał je po przystępnéj cenie na składzie.“

Przyjąwszy ten wniosek, wybrano do Komisyi Panów Jackowskiego M. z Pomarzanowic, Ślaskiego z Trzebcza, Zielińskiego z Kuczwał, Wilkensa z Turzna, Morawskiego Wojciecha z Radłówka i Antoniego Kalksteina jako wnioskodawcę, któraby się zajęła tym przedmiotem i wypracowała szemata do rejestrów gospodarczych.

Zwołanie przyszłego Sejmiku poruczono znowu P. Teodorowi Donimirskiemu, który już trzy Sejmiki tak wzorowo urządził.

W końcu przyjmuje Sejmik wniosek Pana Ślaskiego téj treści:

„Upoważnić raczy Zebranie dzisiajsze Pana T. Donimirskiego, mającego zwołać przyszłoroczny Sejmik, do wysłania delegacyi, składającéj się z trzech członków, na przyszłoroczne walne zebranie Centralnego Tow. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego w Poznaniu.“

Zebranie przez powstanie i huczne oklaski dziękuje Panu T. Donimirskiemu za wzorowe urządzenie Sejmiku a nadto prezesowi P. Buchowskiemu za wyborne przewodniczenie obradom. O godzinie pół do pierwszéj w nocy posiedzenie ukończoném zostało.

Na tém się skończyły obrady trzeciego Sejmiku Gospodarskiego w Toruniu.

ROZMAITOŚCI.

— **Nowe drożdże do gorzelni.** Śląska Gazeta Rolnicza donosi, że P. Durin i Spółka z Steene pod Dunkierką (Dünkirchen) wystawili na ostatniéj wystawie paryskiéj nowy gatunek drożdży, mających, według urzędowego austryackiego sprawozdania z wystawy, całkowicie zastąpić drożdże piwne. Gatunek ten drożdży uwieńczony został srebrnym medalem.

Drożdże te robią się albo z odchodów powstałych przy fabrykacyi mączki, albo z resztek powstałych przy fabrykacyi okowity z buraków, albo téż wreszcie ze szumu powstałego przy wydzielaniu się syropu przy fabrykacyi cukru. Materye te niezmiernie są tanie, budzą łatwo ferment, a wysuszone parą przy niskiéj temperaturze, dadzą się dłuższy czas przechowywać i z łatwością na wszystkie rozsełać strony.

Przy użyciu tych drożdży odbywa się fermentacya i destylacya w przeciągu 24—28 godzin. Wydatek okowity i ona sama ma być lepsza, niż przy użyciu piwnych drożdży, podczas gdy fabrykacya ich o wiele jest tańszą, niż pierwszych. (Funt kosztuje około 14 fen.). Do wprowadzenia w ferment 2000 funt. melasu potrzeba w przecięciu 28 funt. angielskich drożdży funtowych (prasowanych) w cenie 2 tal. 8 sgr., gdy tymczasem z tego nowego gatunku drożdży wystarcza 7 funtów w cenie niespełna 10 sgr.; widoczna więc i znaczna oszczędność.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.